Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Wydanie B.

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok IV | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Telefon dla korespondentów zamiejscowych 36-60 Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10—12 | Sobota, dnia 18 września 1948 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135, PKO IKP nr VI-140 Konto bież.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz konto nr 8086 | Nr 256

Dlaczego nie osiągnięto porozumienia w Paryżu?

W trosce o bazy strategiczne

Tajny układ anglo-amerykański w sprawie b. kolonii włoskich?

WASZYNGTON (PAP). Departament Stanu ogłosił komunikat o stanowisku rządu amerykańskiego w sprawie b. kolonii włoskich. Departament Stanu uważa, że administracja Cyrenaiki powinna być przekazana Wielkiej Brytanii i pozostawać pod opieką ONZ.

Co do reszty terytorium Libii, Departament Stanu jest zdania, że decyzję w tej sprawie należy odłożyć na jeden rok, dla przeprowadzenia szczegółowych studiów. Zalecenie w tej sprawie powinno być skierowane do Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych. Zdaniem rządu amerykańskiego, rozstrzygnięcie sprawy Erytrei również powinno być odłożone na rok, z tym jednakże, że południowa część Erytrei powinna być przyłączona do Abisynii. Do chwili ostatecznego rozstrzygnięcia losów tych terytoriów, administracja miałaby pozostawać w ręku Anglii. Wreszcie jeśli chodzi o włoskie Somali, — rząd amerykański stoi na stanowisku, że Włochy powinny otrzymać administrację tego kraju pod opieką ONZ.

W kołach dziennikarskich wyrażają opinię, że oświadczenie Departamentu Stanu w sprawie b. kolonii włoskich stanowi dowód istnienia tajnego układu między krajami anglosaskimi co do podziału tych kolonii. Zdaniem kół dziennikarskich, rząd amerykański dąży do zachowania status quo na większości terytoriów b. kolonii włoskich i do przekazania Wielkiej Brytanii administracji Cyrenaiki, ponieważ **zależy mu na utrzymaniu i rozbudowie amerykańskich i brytyjskich baz strategicznych na południowym wybrzeżu Morza Śródziemnego.**

Dymisja szefa „pomocy" dla Grecji

WASZYNGTON (PAP) Truman przyjął oficjalnie dymisję Griswolda, który przez 15 miesięcy był szefem „pomocy" amerykańskiej dla Grecji.

Masowe aresztowania w Indiach

LONDYN (PAP) Jak donoszą z Delhi, w związku z wprowadzeniem stanu wyjątkowego w Indiach, na skutek wojny z Hajderabadem, w kraju odbywają się masowe aresztowania. W Ahmedabadzie osadzono w więzieniu 184 osoby, wśród których znajduje się wielu komunistów oraz demokratów.

Manewry francusko-amerykańskie

BADEN-BADEN (obsł. wł.) Na granicy stref francuskiej i amerykańskiej rozpoczęły się wczoraj pomiędzy Karlsruhe i Baden-Baden wspólne manewry wojskowe francusko-amerykańskie.

Wykrycie warsztatu fałszerzy pieniędzy

HAMBURG (obsł. wł.). W Hamburgu wykryto starannie zakonspirowany warsztat fałszerzy pieniędzy. Policja kryminalna obłożyła aresztem 4.000 marek Clay-owskich w odcinkach 20-markowych.

Togliatti wraca do pracy

RZYM (PAP) Dziennik „Unita" donosi, że urlop zdrowotny Palmiro Togliattiego na brzegu jeziora Orta (prowincja Navara) dobiega końca. Togliatti powróci wkrótce do Rzymu i weźmie udział w posiedzeniu plenum komitetu centralnego włoskiej partii komunistycznej, które odbędzie się w końcu września.

Jeszcze w tym tygodniu nowa konferencja na Kremlu

MOSKWA (obsł. wł.) W moskiewskich kołach dyplomatycznych liczą się z tym, że wkrótce nastąpią dalsze rozmowy między min. Mołotowem a przedstawicielami 3 mocarstw zachodnich. Następne spotkanie na Kremlu ma się odbyć jeszcze w bieżącym tygodniu.

Rada Bezpieczeństwa obraduje

Opór wojsk Hajderabadu wzmaga się

NEW DELHI (obsł. wł.). Ze źródeł indyjskich donoszą o dalszych sukcesach wojsk indyjskich na obszarze Hajderabadu. W ciągu ostatnich 24 godzin posunęła się kolumna wojsk indyjskich jakoby 50 km naprzód. Komunikat stwierdza jednak, że opór muzułmańskich oddziałów bojowych, tzw. Razakarów, się wzmaga.

Rada Bezpieczeństwa rozpatrywała wczoraj w Paryżu w obecności ministra spraw zagr. Hajderabadu skargę tego państwa na agresję ze strony Indii.

Strajk w rafineriach nafty w USA trwa

Starcia między policją a robotnikami

NOWY JORK (PAP) Na zachodnim wybrzeżu St. Zjednoczonych trwa strajk 16 tysięcy robotników naftowych. Strajkujący żądają podniesienia płac. Na skutek strajku daje się odczuwać brak benzyny na całym zachodnim wybrzeżu Ameryki. W San Francisko na terenie rafinerii nafty Standard Oil Company doszło do poważnego starcia robotników z policją. Ok. 2 tysiące strajkujących zabarykadowało się w fabryce, niedopuszczając na jej teren łamistrajków. Policja użyła przeciw robotnikom bomb łzawiących. Ok. 20 osób zostało rannych. Mimo to robotnicy postanowili pozostać na terenie fabryki i walczyć aż do zwycięstwa.

Wzrost partyzantki

PARYŻ (PAP) Jak podaje agencja Telepress działalność partyzantów wzmogła się w wielu prowincjach Hiszpanii. W rejonie Huesca oddziały partyzanckie ukazały się po wsiach okolicznych, rozrzucając ulotki wśród miejscowej ludności. W jednej wsi partyzanci hiszpańscy stoczyli bitwę z oddziałem policji frankistowskiej, który został rozgromiony. Oddział wycofał się, pozostawiając rannych i porzuconą broń.



Wielkie galery przewożą z „Zielonej Wyspy" drogą wiślaną największe bogactwo jej łąk, w postaci pachnącego i niezwykle wartościowego dla bydła siana, przeznaczonego dla gospodarzy w innej części województwa gdańskiego. Po lewej zarysy Bąsaku. (Patrz art. str. 3)

Z ostatnich wydarzeń w Berlinie



Plac Poczdamski jest tym punktem w Berlinie, gdzie zbiegają się granice trzech sektorów, radzieckiego, amerykańskiego i brytyjskiego. W tak „dogodnym" punkcie usadowili się berlińscy spekulanci walutowi, którzy „wyspecjalizowali się" w wymianie marek wschodnich na zachodnie i naodwrót. W czasie częstych obław urządzanych przez policję wschodnio-niemiecką spekulanci uciekają za linię graniczną sektorów zachodnich, gdzie chroni ich policja angielska. Właśnie w czasie takiej obławy spekulanci spowodowali pierwsze z ostatniej serii zajść w Berlinie, obrzucając policję wschodnio-niemiecką kamieniami.
Na zdjęciu: Czarna giełda na Placu Poczdamskim „pracuje"...

Prowokacyjne demonstracje w Berlinie

transmitowane dla więźniów szpandawskich

BERLIN (obsł. wł.). Stosunek amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech do niemieckich zbrodniarzy wojennych ilustruje fakt następujący, o którym donoszą z Berlina. W czasie zainscenizowanej w dniu 9 września przez władze brytyjskie i amerykańskie demonstracji w pobliżu Reichstagu ustawiono bezpośrednio pod murami więzienia karnego w Szpandawie, w którym odsiaduje swą karę 6 głównych zbrodniarzy wojennych zasądzonych przez trybunał w Norymberdze, amerykański wóz propagandowy z głośnikiem, za pomocą którego transmitowano przebieg demonstracji i przemówienia podżegaczy berlińskich. Działo się to w czasie, kiedy wszyscy główni zbrodniarze byli zatrudnieni w ogrodzie tuż za murem więzienia szpandawskiego.

Bez komentarzy...

WASZYNGTON (PAP) Dyskryminacja rasowa w Waszyngtonie nie ominęła nawet ambasadora Abisynii, krewnego Negusa, księcia Ras Imru. Na posiedzeniu inauguracyjnym amerykańskiego stowarzyszenia dla rozwoju nauki, na którym przemawiał prez. Truman, ambasador Abisynii został wyproszony z loży dyplomatycznej i poproszony o zajęcie miejsca na galerii, przeznacznej specjalnie dla Murzynów. Ambasador Imru opuścił salę i następnego dnia złożył protest w Departamencie Stanu.

Trzecia katastrofa w ciągu 3 dni

BERLIN (PAP) Z Wiesbadenu donoszą, że w powietrzu eksplodował amerykański samolot o napędzie odrzutowym „Shooting Star". Pilot zginął. Był to już trzeci wypadek lotniczy nad amerykańską strefą okupacyjną w ciągu ubiegłych trzech dni.

Bevin o sytuacji na Malajach

LONDYN (PAP) Na posiedzeniu Izby Gmin min. Bevin wygłosił przemówienie, w którym poruszył przede wszystkim sytuację na Malajach. Przyznał on, że sytuacja ta jest ciężka i że opanowanie wzmagającego się tam wzburzenia będzie „trudnym zadaniem". Minister wyraził równocześnie obawę, że Wielka Brytania może się znaleźć wobec podobnych trudności również na innych obszarach zamorskich. Omawiając środki, jakie przedsięwziął w Burmie rząd brytyjski, minister stwierdził m. in., że aresztowano tam 7 tysięcy osób, zapowiadając dalsze bezwzględne represje.

NA WIDOWNI POLITYCZNEJ

Artykuły, jakie pojawiły się w ciągu ostatnich kilku tygodni na łamach prasy amerykańskiej, odzwierciadlają zaniepokojenie sfer przemysłowo-handlowych USA z powodu sytuacji gospodarczej kraju. Wskazuje się na następujące słabe strony sytuacji ekonomicznej w USA:

1. Obecny poziom produ[kcj]i, zatrudnienia siły roboczej i cen utrzymywany jest sztucznie przy pomocy zamówień wojennych i wydatków związanych z realizacją planu Marshalla.

2. Wysokie ceny artykułów pierwszej potrzeby powodują kurczenie się rynku wewnętrznego.

3. [Ry]nek zagraniczny już się kurczy, nie bacząc na plan Marshalla.

4. Zanotować można tendencję do zmniejszania wydatków na zakup nowych urządzeń przemysłowych.

5. W niektórych gałęziach przemysłu widoczne są [już] oznaki „nadprodukcji" i zmniejszania się wskutek tego rozmiarów wytwórczości.

Wszystko to, rzecz [ja]sna, wpływa na wzrost kosztów utrzymania, które w lipcu br. podskoczyły o 30,3 proc w porównaniu z lipcem 1946 r. (tj. po zniesieniu kontroli cen) i o 78,2 proc. w porównaniu z sie[rp]niem 1939 r. W wiązku ze wzrostem cen, tygodnik „New Republic" stwierdza: „Istnieje proste jakkolwiek nieprzyjemne wytłumaczenie tego zjawiska. Osiągnęliśmy stan w którym przedsiębiorca woli zmniejszać rozmiary produkcji, aniżeli obniżyć ceny".

Prasa amerykańska zdrad[z]a również zaniepokojenie z powodu sytuacji w dziedzinie eksportu. W pierwszej połowie br. eksport z USA, łącznie z dostawami z tytułu planu Marshalla, wyrażał się cyfrą 9,7 miliard. dol., tj. był o 17 proc. niższy niż w pierwszej połowie r. 1947. Uwzględniając podwyżkę cen, spadek eksportu, jeśli chodzi o jego rozmiary, przekroczył 20 proc. Zmniejszaniu się eksportu towarzyszy jednocześnie wzrost importu do USA. W ciągu pierwszej połowy 1948 r. zwiększył się on, w porównaniu z tym samym okresem r. ub. — o 22 proc.

W świetle tych cyfr hurra optymistyczne zapewnienia leaderów amerykańskich o wiecznej prosperity w USA wydają się być tylko próbą nieudolną ukrycia faktycznego stanu rzeczy i grożącego niebezpieczeństwa kryzysu.

Fala strajków we Francji rozszerza się

Krwawe zajścia w okręgu paryskim

PARYŻ (obsł. wł.). Fala strajków we Francji rozszerzą się w gwałtowny sposób. Wczoraj została unieruchomiona francuska komunikacja lotnicza wobec przystąpienia do strajku urzędników na lotniskach paryskich.

W fabrykach samochodowych i metalowych Renault i Peugeot strajkują prawie wszyscy pracownicy. Wczoraj przystąpili pracownicy całego przemysłu metalowego w okręgu paryskim do 24-godzinnego strajku. Przed jedną z fabryk doszło do krwawego starcia między strajkującymi a policją w chwili, gdy delegacja robotników usiłowała przedłożyć dyrekcji fabryki swe postulaty o podwyżkę płac. Robotnicy zostali brutalnie odepchnięci przez policję, lecz po ponownym uformowaniu się pochodu demonstrantów rozpoczęła się bójka z policją, która trwała 3 godziny. W rezultacie około 60 osób odniosło lżejsze lub cięższe obrażenia.

Przyczyną tych strajków są wysokie koszty utrzymania i masowe zwolnienia z pracy.

Premier Queuille oświadczył się w środę wobec grupy dziennikarzy ponownie przeciwko ogólnej podwyżce płac, zaznaczając zarazem, że „najważniejszą sprawą jest przywrócenie frankowi zaufania międzynarodowego". Poza tym zapowiedział premier, że dążyć będzie do zrównoważenia budżetu przez wprowadzenie nowych podatków, reorganizację upaństwowionego przemysłu oraz redukcje personalne w tym przemyśle.

Lekarze Szlezwigu i Holsztynu grożą strajkiem

KILONIA (obsł. wł.). Reprezentacja lekarzy zatrudnionych w szpitalach publicznych Szlezwigu i Holsztynu zapowiedziała strajk, jeżeli nie ustanie wyzysk lekarzy, którzy od czasu zaprowadzenia reformy walutowej nie otrzymali dotąd wynagrodzenia za swą pracę. Praca lekarzy tej prowincji trwa 12 godzin dziennie i chcąc zarobić na swe utrzymanie, muszą oni się angażować jako nocni stróże lub jako siły pomocnicze w różnych przedsiębiorstwach.

„GŁOS LUDU" o sytuacji na rynku

WARSZAWA (PR). W „Głosie Ludu" ukazał się znamienny artykuł, podpisany inicjałami H. M., zajmujący się w sposób krytyczny objawami paniki, jakich świadkami byliśmy w ciągu ostatnich kilku dni z powodu braku niektórych artykułów pierwszej potrzeby. Treść tego artykułu podamy w następnym n-rze naszego pisma.

Wniosek brytyjskiej partii komunistycznej

LONDYN (obsł. wł.) Na posiedzeniu Izby Gmin zgłosiła frakcja komunistyczna wniosek domagający się natychmiastowego wycofania wojsk brytyjskich z Malajów, przyspieszenia demobilizacji, podwyżki płac i obniżki cen na artykuły pierwszej potrzeby, oraz przyspieszenia pertrakta[cji] handlowych ze Zw. [Ra]dzieckim.

„Daily Express" przeciwko udziałowi Anglii w Unii Zach.

LONDYN (PAP) Dziennik „Daily Express" występuje przeciwko udziałowi W. Brytanii w t. zw. europejskiej Unii Zachodniej. Dziennik ubolewa nad tym, że będzie w ten sposób „rozbita Brytyjska Wspólnota narodów". Zdaniem „Daily Express" W Brytania straci swą suwerenność i uwikła się niepotrzebnie w konflikty kontynentalne. Dziennik stwierdza dalej, że rząd brytyjski nie jest przychylnie ustosunkowany do „Unii Zachodniej", mimo że pozwolił temu fałszywemu ideałowi uzyskać wpływ na opinię społeczeństwa.

Z KRAJU OD KORESPONDENTÓW I. K. P.

Grube warstwy kości odkryto w gruzach spalonego Radogoszcza

ŁÓDŹ (k) Jeden z członków Komitetu Opieki nad b. więźniami w Radogoszczu p. Kowalski dokonał w tych dniach odkrycia grubych warstw kości pochodzących ze spalonych ciał więźniów Radogoszcza. Wśród kości znaleziono resztki ubrań, obuwia i szeregu przedmiotów użytku osobistego.

W najbliższą sobotę, 18 bm. czynny udział w odgruzowaniu byłego obozu wezmą liczni członkowie łódzkiego kołą PZ b. WP. Zbiórka o gódz. 16 na terenie Radogoszcza.

Mina rozszarpała troje dzieci

PIŁA. (wn) Mieszkańcy Piły zostali zaalarmowani silną detonacją, podobną do wybuchu ciężkiej bomby. Ustalono, że detonacja pochodziła od strony ulicy Piramowicza i miała miejsce w podwórzu domu nr 18 obok spalonego kościoła św. Jana. W gruzach tego kościoła bawiło się troje dzieci: Mieczysław (lat 10), Jerzy (lat 8) i Krystyna (lat 5) Habernat. Dzieci znalazły w gruzach kościoła minę talerzową, którą zabrały z sobą na podwórze jako zabawkę i pragnąc dowiedzieć się o jej zawartości poczęły uderzać w nią tępym narzędziem. Uderzenia te spowodowały wybuch, który w następstwach s[wo]ych okazał się straszliwy.

Szczątki ciał trojga dzieci rozniesione zostały przez siłę wybuchu daleko od miejsca wypadku. Dom, jak i szereg budynków wokół się znajdujących uległo większemu lub mniejsz[em]u zdemolowaniu.

Przed nową wyprawą prof. Piccarda

ANTWERPIA. (PAP) Prof. Piccard w towarzystwie asystenta [u]dał się do Zatoki Gwinejskiej, gdzie ma spuścić się pod powierzchnię morza, by przeprowadzić tam badania naukowe. Ma on dokonać tego eksperymentu w specjalnie zbudowanej kuli metalowej o wadze 10 ton, która może wytrzymać ciśnienie około 15 tysięcy ton. Uczeni będą obserwowali głębiny morskie przez okienka, używając potężnych reflektorów i au[to]matycznych aparatów filmowych.

NIEMCY W NOTATNIKU

Niemcy producenci win skarżą się na eksploatację tej gałęzi przemysłu przez władze francuskie. Zar[z]ąd wojskowy fra[ncu]skiej strefy okupacyjnej obłożył sekwesterm 18 milionów litrów win mozelskich pozostawiając producentów bez środków finansowych na kontynuowanie produkcji.

Jak informuje radio hamburskie, władze anglo-amerykańskie zezwoliły dwu niemieckim koncernom Ge[lsenberg]ing-Werke pod Kolonią i Gelsenkirchen — AG [na] produkcję benzyny. Wytwórczość obydwu [ko]ncernów wg obliczeń amerykańskich powinna pokryć całkowicie zapotrzebowanie Bizonii na ten produkt. (ZAP)

W brytyjskim sektorze Berlina werbuje się młode Niemki na wyjazd do Anglii, gdzie mają one otrzymać zatrudnienie w szpitalach, sierocińcach oraz w gospogarstwach rolnych.

Jakkolwiek władze brytyjskie i francuskie sprzeciwiają się amerykańskim propozycjom zawieszenia akcji demontażu w Niemczech, organy niemieckie domagają się coraz natarczywiej przekreślenia planu rozbiórki fabryk. W oczekiwaniu ostatecznych instrukcji z Waszyngtonu, amerykański zarząd wojskowy wstrzymał demontaż 9 zakładów przemysłowych na terenie Wirtemberg-Badenii. Minister gospodarczy tego kraju, dr Pfeiff, podkreślił znaczenie produkcji wspomnianych zakładów dodając, że od robotników niemieckich nie można wymagać ,aby własnymi rękoma rozebrali swe warsztaty pracy, które po większej części dźwignęli z gruzów.



33

W drodze mama była bardzo wesołą i nawet usiłowała zanucić. Tata powiedział, że nie ma czego tak się cieszyć, bo Niemcy idą naprzód i kto wie, czy wkrótce nie przyjdą do Czartoryjska. Mama wyraziła przypuszczenie, że ojciec chyba dla tego taki zły, bo głodny i że jak tylko przyjdziemy raz dwa będzie obiad. Teraz wszyscy zaczęli mówić o obiedzie i wkrótce spożyliśmy go z wielkim apetytem.

— — — — — — —

Przewidywania ojca co do przybycia Niemców spełniły się, niestety, daleko prędzej niż przypuszczał. Coraz więcej pociągów z zdrowymi żołnierzami na zachód, a z rannymi na wschód. Pod koniec maja, pewnego pięknego poranka usłyszano w naszym domu jakieś dalekie — przeciągłe grzmoty. Henia zaraz powiedziała, że to widać będzie deszcz, lecz Kazik krzyknął, że jest głupia — bo to nie deszcz, tylko... wojna! Kazik zawsze wszystko lepiej od nas wiedział, i za to nie lubiliśmy go. Ale mama potwierdziła słowa Kazika i niewiadomo dlaczego zaczęła płakać. Przyszedł ojciec na obiad (był bardzo zmartwiony) i powiedział, że „pan" ucieka przed wojną i radził też ojcu wyprowadzić się za Styr, bo na Styrze będzie front. Ojciec nie wiedział co robić i tego dnia do roboty nie poszedł, a mama płakała jeszcze bardziej, bo dowiedziała się, że Kalisz został przez Niemców rozbity i spalony. Dużo zginęło mieszkańców, którzy bronili Kalisza, lejąc na nich gorącą wodę. A przecież w kaliskiej gubernii mieszkała ciocia Wikcia i wujo Ignacy — mogło się im stać coś złego. Więc mama płakała bardzo, a tata nie mógł wytrzymać i poszedł na wieś. Prawie już ciemno było, gdy wrócił i mówił, że dużo gospodarzy wyprowadza się za Styr i mogli byśmy się z nimi zabrać. Ojciec mówił, że wrócimy do Włodzimierza, bo tam sami znajomi, a mama nawet ucieszyła się z tego powodu. Kłopot był jeno z wynajęciem furmanek. Choć teraz bez przerwy ciągnęły furgony na wschód, wszystkie były tak naładowane, że palca nie było gdzie wsadzić. Dla nas miejsce by się znalazło na każdym chłopskim wozie, bo byli bardzo uprzejmi i życzliwi — jak zwykle ludzie w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa. Mama jednak chciała zabrać wszystkie rzeczy; z tym było gorzej. A tu czas nagli, bo armatnie grzmoty słychać coraz bliżej i wyraźniej, a po nocach jaskrawe łuny kraszą niebo na zachodzie. I już przyjechały jakieś inżyniery wojskowe. Nie pytając o nic, zaczęli zabierać deski i cegły z drugiej połowy naszej chałupy. Gdy ojciec powiedział, że tak nie można, to krzyknęli na ojca surowo i zagrozili, że całą chałupę rozbiorą i tata im nic nie zrobi.

Z wielkim trudem udało się wreszcie ojcu wynająć jedną furmankę z parą koni. Choć fura była wielka, w żaden sposób nie zabraliśmy całego gospodarstwa. Mama była w rozpaczy. Musieliśmy dużo rzeczy zostawić, jednak na maszynkę Singer znalazło się jeszcze miejsce. Zabraliśmy również i zegar, natomiast kury to mama wszystkie pozarzynała, a prosięta sprzedała strażnikowi z budki, który mówił, że nie będzie uciekał — bo się nie boi. Tata również chciał zostać na parę dni, chociażby dlatego, że należała mu się pensja za ostatni miesiąc i nie mogła przepaść. Jednak mama absolutnie się na to nie zgodziła — bała się o ojca. Coraz więcej wojska kręciło się w okolicy, a nawet cywilnych ludzi brali do kopania okopów. Tata dał się przekonać i pojechał z nami.

Tak więc znów rano raniuteńko, tym razem nie żegnani ani opłakiwani przez nikogo, wyjechaliśmy z Niedźwierza. Koniom było ciężko, więc ojciec wraz z furmanem szli pieszo większą część drogi. Jeść się nam nie chciało, bo mieliśmy pieczone kury, ale Marysia płakała całą drogę, bo nasz kot gdzieś się w nocy zapodział i wyjechaliśmy



bez niego. Marysia mówiła, że mogą go na wojnie zabić. Do Włodzimierza przybyliśmy dopiero na drugi dzień rano i od razu wprowadziliśmy się do tej samej izby w czworakach, w której mieszkaliśmy przedtem. Okazało się, że nikt jej dotychczas nie zajął, a że jedna szyba była wybita — to głupstwo! Przecież i tak ciepło.

Zbiegli się zaraz wszyscy nasi znajomi, sąsiedzi; witali się z nami radośnie i serdeczne opowadając jeden przez drugiego nowiny. Choć zaledwie półtora miesiąca nas tu nie było, jednak zaszło dużo zmian. Ekonom Kiesiliński kupił sobie własne gospodarstwo, a kowalowi zdechła krowa. Obżarła się koniczyny i zdechła. Następnie... nie ma już tego podłego rządcy, bo majątek wziął administrator w arendę, oraz umarła stara Denyska. Mama zaczęła bardzo rozpaczać, gdy się dowiedziała o jej śmierci, ale przyszedł tata ze dworu z pocieszającą wiadomością. Administrator jest dobrym panem, a choć ojca na posadę nie przyjął, bo ma swego ogrodnika, pozwolił nam jednak zamieszkać w czworakach. Mało tego: możemy trzymać jedną krwę i będą nam wozić drzewo na opał. Poradził jeszcze, żebyśmy zakupili po ekonomie pół morgi kartofli, które rosną bardzo pięknie i są nawet ładniejsze od dworskich. A jak tylko będzie robota, to ojciec może pracować na dniówkę i to w ogrodzie lub w parku, nie zaś końmi w polu jak fornal jaki.

„Zielona wyspa"

Uroczy zakątek wybrzeża polskiego

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego"

Gdańsk, we wrześniu.

Nazwę „Zielonej Wyspy" nadali Bąsakowi pod Gdańskiem jeszcze przed dwoma laty wybitni malarze z Warszawy i Wrocławia — Janusz Marylski i Remigiusz Grocholski. Przywędrowali oni na nadmorskie wczasy bez żadnych specjalnych zamierzeń odkrywczych, ale — że malarze i wszelacy inni artyści zwykli być mocno wścibskim ludem — jakimś trafem dotarli na położoną o kilka kilometrów od Gdańska wyspę Bąsak i zachwycili się nią bez opamiętania.

— Co za drzewa! Co za morze! Co za Wisła! Co za powietrze! Co za koloryt! Co za błękit i zieleń! — wykrzykiwali na wszystkie tony i malowali zawzięcie. Dzięki artystycznemu zapałowi tych dwóch malarzy wystawy warszawskie i wrocławskie wzbogaciły się w piękne nadmorskie pejzaże, celujące przepięknym kolorytem, jedynym podobno właśnie na Bąsaku, a wśród artystów pędzla i palety w głębi kraju ugruntowała się dobrze sława „Zielonej Wyspy".

Toteż i w ubiegłym i zwłaszcza w tym sezonie Bąsak widział już wiele letników i turystów, którzy na mało znanej wyspie pod Gdańskiem spędzali tanie i beztroskie wczasy. Tanie — bo Bąsak, chociaż jest położony prześlicznie i tak blisko Gdańska, pięknie zabudowany i wygodny, pozostał naprawdę wyjątkowo tani; a beztroskie — bo chyba na całkiem bezludnej wyspie nie można znaleźć większej niż tutaj — swobody.

Do Bąsaku dojazd jest dwojaki: ładną i już po wojennych zniszczeniach odremontowaną szosą, przeciętą przeprawą przez prom na Wiśle, albo po prostu samą Wisłą małym stateczkiem Żeglugi Przybrzeżnej z Gdańska. I jedna i druga podróż jest krótka i miła, przy czym droga wodna ma zdecydowanie więcej amatorów.

Kiedy biały statek, pracowicie prychając motorkiem, zatrzymuje się na przystani w Bąsaku, pierwszym wrażeniem przyjeżdżającego turysty jest nieprawdopodobne bogactwo zieleni, spoza której prawie nie widać ładnych, białych, czerwoną dachówką krytych domków. Kasztany, lipy, orzechy, wiązy, platany, dęby — dorastają tutaj niewiarygodnych wprost rozmiarów. Aż się wierzyć nie chce, że żaden z nich nie ma więcej niż sto lat. A więcej niż sto lat mieć nie może, bo właśnie tyle — dokładnie 108 lat wieku — liczy sobie sama wyspa Bąsak.

Właśnie w 1840 roku, po niezwykle srogiej, ale bardzo krótkiej zimie, wiosna przyszła dosłownie w ciągu paru dni, powodując olbrzymią powódź w dolinie Wisły. Niedaleko Gdańska wezbrane wody wiślane spiętrzyły wał lodowy. Wody wreszcie przerwały zator i runęły ku morzu najprostszą drogą, żłobiąc sobie inne niż przedtem, do dziś istniejące łożysko. Bąsak znalazł się pomiędzy dwoma ramionami ginącej w Bałtyku rzeki i stał się wyspą. Na miejsce dawnych piaszczystych wydm woda naniosła żyznego mułu, ręka ludzka dopomogła burzącej ale i budującej przyrodzie i Gdańsk wzbogacił się w piękną i bogatą „Zieloną Wyspę". W ciągu bardzo krótkiego okresu czasu wyrosły tu domy i ogrody, a na brzegach Wisły od Gdańska po Bąsak powstały jedne po drugich gospody — miłe wiejskie zajazdy, w których w niedzielę szukał rozrywki gdański rzemieślnik i robotnik.

W przeciwieństwie bowiem do międzynarodowego Sopotu, mieszczańskiego Jelitkowa, cichej Oliwy, gdzie rozbrzmiewał głośno język niemieckich mieszkańców Gdańska, drogą nie pisanej, ale obowiązującej tradycji, Bąsak był przez cały czas swego istnienia polski. Mieszkali tu polscy rybacy, łowiący ryby w Wiśle i Bałtyku, pracowali tu polscy ogrodnicy i rzemieślnicy, niedzielami bawili się i wypoczywali Polacy z Gdańska. Bąsak w czasie ucisku hitlerowskiego był ostoją polskości. Dlatego w 1940 roku wzniesiono tu kompleks domów dla niemieckiej szkoły policyjnej. Dziś mieści się tutaj kilka ośrodków wypoczynkowych.

Walory turystyczne i klimatyczne „Zielonej Wyspy" są obecnie rozumnie wykorzystane. Trzy duże domy objęło na Bąsaku RTPD. Od maja do września pełno tu zwłaszcza łódzkiej i śląskiej dzieciarni. Na wyspie ma dom wypoczynkowy Ubezpieczalnia Społeczna, Państw. Zjedn. Przemysłu Drzewnego i Przemysłu Węglowego, Akademicka Bratnia Pomoc. Ministerstwo Opieki Społecznej stworzyło w Bąsaku imponujący ośrodek wczasów letnich dla wszelkiego rodzaju inwalidów, zwłaszcza dzieci niewidomych — ofiar wojny. Bąsak robi karierę jako bardzo atrakcyjna nadmorska miejscowość turystyczna i wycieczkowa, która może wzbogacić nie tylko malarza w odczucie „holenderskiego kolorytu, ale wszystkim tu zaglądającym dostarczyć zdrowia i sił na długie miesiące zimy.

„Zielona Wyspa", tak ruchliwa i ożywiona latem — i w zimie nie uśnie w powakacyjnym bezruchu. Nie pozwolą na to ci, którzy ją już poznali i ocenili jej pełne pożytecznych zalet piękno. **(dz)**

Diamenty i złoto

przekleństwem Burów

Istnieje na południu Afryki cypel, wysunięty daleko w morze, zwany przylądkiem Dobrej Nadziei. Nazwa ta jest o tyle uzasadniona że dawał on zabłąkanym na wielkich morzach żeglarzom nadzieję odnalezienia cichej przystani, sygnalizując z dala obecność stałego lądu. Szczęśliwe położenie przylądka zostało wykorzystane przez pewną holenderską spółkę handlową, która założyła w pobliżu fort, zaopatrzony w żywność i świeżą wodę dla przybyłych żeglarzy.

Od tej pory zaczyna się kolonizacja południowego wybrzeża Afryki przez Holendrów. Robi ona wielkie postępy w ciągu 200 lat, trwając dopóty. dopóki wrodzony zmysł handlowy innych żeglarzy — Anglików, nie kazał im zainteresować się tym terenem w przewidywaniu różnych możliwych korzyści. Drogą zachęty rząd angielski przydziela każdemu angielskiemu koloniście, zdecydowanemu osiedlić się na nowej ziemi, po 100 akrów gruntu — co dało w najbliższych latach szybkie i konkretne rezultaty. Jak zachowują się wobec tego holenderscy mieszkańcy wybrzeża? Przeważnie nie mają oni zamiaru przelewać daremnie krwi w obronie swych posiadłości (są to ludzie z natury spokojni i cisi). Podobnie jednak nie pragną podporządkować się obcej władzy. Cóż się więc dzieje? Zaprzęgają setki wołów do wielkich krytych wagonów i wraz z rodzinami i całym swym dobytkiem wędrują na północ — olbrzymia rzesza ludzka w liczbie około 16 tys. ludzi. Szlaki tych wędrówek prowadzą do Transwalu i Oranii, gdzie zakładają nowe swe siedziby.

Cichy żywot rolnika, uprawiającego swój kawałek ziemi, to jedyna forma egzystencji która im odpowiada. Nie pragną niczego więcej, tylko spokoju, a nade wszystko lękają się jakichkolwiek zmian I tu jednak zły los ich prześladuje. Wkrótce dokonano na ich terenach odkrycia, które zaważyć miało na ich przyszłości. Złoto — ten bezcenny kruszec, będący pożądaniem i przekleństwem tylu ludzi, którego zdobycie zużywa tyle energii i powoduje tyle nieszczęść — znajduje się na ich obszarze. Staje się jasne dla holenderskich osadników — albo Burów, jak ich nazywano, że okres spokoju minął. Tłumy poszukiwaczy złota i różnych awanturników z całego świata, których sposób bycia i zwyczaje absolutnie nie mogą odpowiadać cichym rolnikom, napływają w ich strony. W ślad za nimi przybywają kupcy różnego rodzaju, przedsiębiorcy i koloniści z płd. wybrzeża, powodowani ciekawością i żądzą zysku. Sytuacja pogarsza się stale. Burowie, mimo że utrzymują ziemię, tracą prawo głosu w sprawach najżywotniejszych.

Nadchodzi moment, gdy — niezdolni pogodzić się z faktem wielkiej zmiany, wstrząśnięci aż do podstaw swej cichej egzystencji, — zrywają z wieloletnią tradycją — polityką pojednania i ustępliwości: gotują się do zbrojnego wystąpienia. Wybucha wojna burska (w 1899). Pomimo determinacji i męstwa Burów (wbrew oczekiwaniom okazują się oni dobrymi żołnierzami), mimo nawet chwilowych ich zwycięstw, wynik tej wojny jest z góry przesądzony ze względu na przewagę wojsk angielskich.

Po pokonaniu Burów — rząd angielski przybył im z finansową pomocą — stwarzając dla wielkich skupisk ludzkich w centrum okręgu kopalnianego (prócz złota pojawiają się na tym terenie diamenty) Transwalu i Oranii (Kimberley) wszelkie warunki rozwoju.

N. T.

Zmiany w nadawaniu oficerskich stopni w marynarce handlowej

GDYNIA (p). Min. Żeglugi opracowało ostatnio nowy projekt wprowadzenia zmian przy nadawaniu stopni oficerskich w Polskiej Marynarce Handlowej. W służbie pokładowej przewiduje się wprowadzenie następujących stopni i dyplomów:

Szyper, oficer wachtowy, starszy oficer oraz kapitan żeglugi wielkiej. Proponowany stopień szypra będzie odpowiednikiem dotychczasowego szypra II klasy i uprawnia do prowadzenia statków żeglugi portowej oraz na wodach wewnętrznych. Odpowiednikiem dotychczasowego stopnia szypra I klasy porucznika małej żeglugi jest oficer wachtowy. Stopień ten nadawany będzie absolwentom Państwowej Szkoły Morskiej (również i eksternistom), którzy wykażą się 24-miesięczną praktyką na stanowisku oficerskim. Automatycznie po odbyciu 24-miesięcznej praktyki na stanowisku oficera, posiadacz dyplomu oficera wachtowego uzyskuje stopień starszego oficera, będący odpowiednikiem dotychczasowego stopnia porucznika wielkiej lub kapitana małej żeglugi. Według projektu dyplom kapitana żeglugi wielkiej nadawany będzie tym absolwentom kursu kapitańskiego, którzy po uzyskaniu stopnia starszego oficera odbyli 24-miesięczną praktykę.

Projekt Min. Żeglugi przewiduje dalej wymianę dotychczasowego dyplomu szypra I klasy na dyplom oficera wachtowego, jednak bez prawa dalszego automatycznego ubiegania się o dyplom starszego oficera. Celem zdobycia dyplomu st. of., a tym samym uzyskania dostępu do kursu kapitańskiego dla byłych szyprów I klasy, zorganizowane zostaną specjalne kursy dokształcające — zakończone stosunkowo łatwym egzaminem. Mamy nadzieję, że nowy projekt Min. Żeglugi, otwierający szerokim rzeszom starych marynarzy drogę do zdobycia dyplomu oficerskiego spotka się z gorącym przyjęciem.

List ze Szczecina

Sami nie wiecie, co posiadacie



Szczecin, we wrześniu.

To przysłowie przypomniało mi się w czasie niezmiernie interesującej prelekcji posła inż. Szedrowicza na temat aktywizacji Szczecina. Odczytem tym NOT (Naczelna Organizacja Techniczna) rozpoczęła cykl prelekcji, których celem — prócz ściśle fachowych zadań — jest włączenie inteligencji technicznej w zainicjowany przez robotników ruch współzawodnictwa pracy. Majster, technik i inżynier staną do wyścigu rozumu, wiedzy i organizacji.

Chodzimy po Szczecinie, widzimy całe połacie gruzów zniwelowane i uprzątnięte, całe mury oczyszczonych i przygotowanych do nowej budowy cegieł, wieczorami nie łamiemy już nóg w nieprzeniknionych ciemnościach, w ciągu dnia przystajemy przed oknami wystawowymi sklepów, nawet nauczyliśmy się po wielkomiejsku przechodzić jezdnie, ale to wszystko dzieje się wokół nas jakoś tak bez większego udziału naszej świadomości. Zmiany te narastają z dnia na dzień i dlatego uchodzą naszej uwagi. Dopiero, kiedy widzimy je zebrane razem, pokazane obok siebie — zdumiewa nas ich ogrom. I wtedy stajemy pełni podziwu, dumni z siebie samych, bo przecież w tych wszystkich zmianach, ulepszeniach, osiągnięciach, w tym całym postępie, jest cząstka pracy każdego z nas. A jest już nas wielu i przybywa nas z każdym dniem. Tak stosunkowo niedawno jeszcze liczba mieszkańców Szczecina przekroczyła 100 tysięcy. Dziś miasto liczy już ponad 171 tys. mieszkańców.

Oczywiście w zagospodarowaniu miasta ogromną rolę odgrywa port. Wysiłek robotników portowych doprowadził port szczeciński do takiego stanu używalności, że wyniki natchnąć muszą optymizmem każdego. 350.000 ton miesięcznego przeładunku i 1 mil. 800.000 ton przeładowanych w ciągu 8 miesięcy bież. roku — czy to nie imponujące? Plan tegoroczny będzie wykonany, a inwestycje w uzbrojeniu portu zapewniają mu w roku przyszłym przeładunek 8 mil. ton! Ale też w roku bieżącym Szczecin przepracuje 8 miliardów zł, tj. 5 razy więcej, niż w roku ubiegłym. Mógłbym za inż. Szedrowiczem cytować przykłady wytężonej pracy kolei, poczty, junaków, „galowców", którzy z dna Odry podnieśli ponad 200 leżących tam wraków, czy tramwajarzy. Kto np. wie, że „Gryf" w 850 podróżach przewiózł 81.000 pasażerów? A o tym warto pamiętać, wsiadając na luksusowy statek-dancing „Dianę". Kto pamięta datę oddania do użytku kabla podmorskiego Kołobrzeg — Bornholm, kapitalnie skracającego połączenie telefoniczne z Danią? Kto wie, że Szczecin dostarczył polskim hutom 45.000 ton złomu?

Nie strasza nas więc ważne problemy, przed którymi stają ludzie zagospodarowujący Szczecin. A jest tych problemów kilka: energia elektryczna, budowa dużej stoczni, rozbudowa centrali telefonicznej i uruchomienie radiostacji morskiej — wreszcie kwestia mieszkaniowa. Szczecin odbudowuje się zbyt wolno — aczkolwiek otrzyma do końca roku 6.500 izb — nie nadążając za tempem rozwoju gospodarczego.

Za życiem gospodarczym podąża kultura. Właśnie wczoraj doszedłem z przyjacielem do niewesołego stwierdzenia, że w tej dziedzinie dzieje się w Szczecinie niewiele. Owszem, koncertowała Halina Barinowa, jutro przyjeżdża również znakomity Szpinalski, uruchomiono Liceum Sztuk Plastycznych, w październiku podwoje swe otworzy Akademia Lekarska, kierownictwo orkiestry Robotniczego Towarzystwa Muzycznego objął Lasota — ale jakże to wszystko blednie wobec tych usmolonych a roześmianych twarzy moich współpasażerów w „trójce". Ciągle jeszcze Szczecinowi brak atmosfery kulturalnej. Ciągle jeszcze wydarzenia kulturalne to „rari nantes" wśród cyfr i osiągnięć gospodarczych. Nie brak tylko zapowiedzi. Możnaby tu na kilkudziesięciu wierszach poironizować na temat szumnych słów — na których się zwykle kończy... Ale za tydzień w majątku Radzim pod Łobezem odbędzie się uroczystość wręczenia sztandaru przechodniego współzawodnictwa pracy na roli, jutro znowu robotnicy portowi pobiją jakiś swój rekord — i wraca optymizm.

Iks.

NAUKA i technika

SZKŁO BEZ PIASKU

W związku z niemożliwością obserwowania przez zwykłe szkło przebiegu procesów zachodzących przy badaniach nad energią atomową, prowadzono doświadczenia nad wynalezieniem szkła nieczułego na kwas, wywiązujący się podczas zachodzących reakcji. Próby uwieńczone zostały sukcesem. Wyprodukowano szkło, zawierające pięciotlenek fosforu i pozbawione piasku, które jest nieczułe na działanie kwasów. Szkło bezpiaskowe znajdzie szerokie zastosowanie nie tylko w przyrządach laboratoryjnych, lecz również w przemyśle i życiu codziennym. Nowe szkło przepuszcza blisko 80% promieni ultrafioletowych, odżywczych składników światła słonecznego (zwykłe szkło mniej niż 1%). Przez szyby ze szkła fosfatowego będzie można się opalać. Pewna jego odmiana pochłania 90% promieni ultraczerwonych. Szkło to, nie przepuszczające promieni cieplnych, może znaleźć zastosowanie w reflektorach i projektorach, w których wysoka temperatura światła stwarza duże niebezpieczeństwo pożaru.

ATOM I ŁYSINA

Żyjemy w epoce atomowej i coraz częściej słyszy się o zastosowaniu energii atomowej w przeróżnych dziedzinach naszego życia. Nie było chyba na świecie jeszcze takiego środka, którego nie próbowanoby zastosować do leczenia łysiny. Obecnie w służbę próżności wprzęgnięto także energię atomową. Podobno odpowiednio przyrządzona papka, nasycona izotopami toru, posiada właściwości, pobudzające osłabione cebulki włosowe do wzmożenia funkcji. Kuracja polega na zgoleniu głowy i pokryciu jej papką radioaktywną na pewien okres czasu (rodzaj naświetlania). Po powtórzeniu kilkakrotnym zabiegu, włosy odrastają z nową siłą. Kuracja musi się odbywać pod nadzorem specjalisty, aby nie wywołać szkodliwych następstw. Zabieg ten oczywiście nie pomaga tym, których skóra pozbawiona jest nawet meszku.

Nowy rekord portów polskich

WARSZAWA (PAP). Łączna wysokość przeładunków w naszych portach morskich wyniosła w sierpniu rb. 1.591.000 ton, z czego Gdynia-Gdańsk przeładowały 1.178.000 ton, Szczecin — 342.000 ton, zaś na porty Kołobrzeg, Darłowo i Ustkę przypada 71.000 ton.

W stosunku do analogicznego miesiąca r. ub. przeładunek w portach Gdynia-Gdańsk wzrósł o 107 proc., w porcie szczecińskim — o 423 proc., i w małych portach o 335 proc.

WITOLD BEŁZA

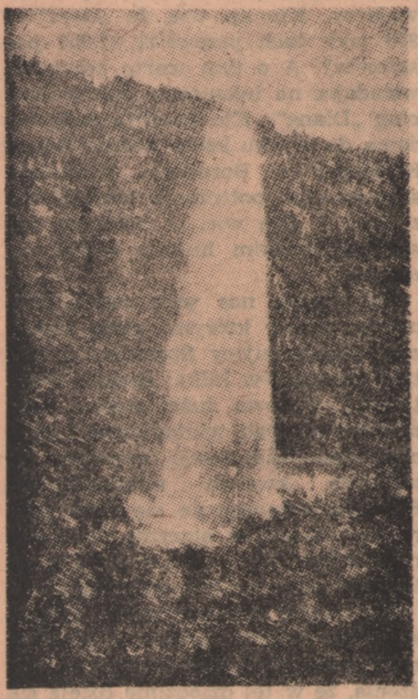
DUSZNIKI dzisiejsze

Z wrażeń dolnośląskich (III)

Duszniki-Zdrój, we wrześniu

Już doprawdy dość tej wczorajszości — jesteśmy w dzisiejszych Dusznikach. Ale zanim ostatecznie przewrócę kartę kroniki ich dziejów — wypada mi spłacić drobny dług wdzięczności. Mieszka w Dusznikach pewien interesujący człowiek. Pracuje w magistracie i jest referentem od podatków. To mnie ostatecznie mało wzrusza — a jeszcze mniej zaciekawia. Ale w tym skromnym, niepozornym pracowniku — bije gorące serce. Pan Feliks Trzciński zakochał się w dawności Dusznik. I jemu właśnie to wszystko zawdzięczam, co tu wywiodłem na światło dzienne — i też na tym miejscu najserdeczniejsze mu za to składam podziękowanie. Jedyny bodajże człowiek w Dusznikach, który (choć z innych stron pochodzi) miałby wiele o nich do powiedzenia. Zasługują na to całkowicie. Niechby przygodny turysta z taką drażniącą obojętnością nie mijał miejsc pamiątkowych, nad którymi warto czasem choć na jedną sekundę przystanąć.

Długa, cienista aleja prowadzi z miasteczka do Zdroju. Po obu stronach rozciągają się zalesione wzgórza (Duszniki leżą w rozległej kotlinie) — po lewej stronie pod samym prawie szczytem romantycznie położony domek turystyczny „Cicha miłość", cel ulubionych spacerów dusznickich kuracjuszy. A tam dalej rozrzucone po zboczach wille feeryczny wprost przedstawiają widok w nocy, silnie świecąc — niby robaczki świętojańskie porozsiewane w gęstym poszyciu krzewów.



Wspaniała fontanna w Dusznikach bije na 40 m w górę

Jesteśmy w parku zdrojowym. Park niewielki — ale pięknie założony i troskliwie kultywowany. Dyrektor zdrojowiska widocznie miłośnik kwiatów, bo bardzo o nie dba i zabiega. „Piesku nie gardź smyczą" wita cię napis u wejścia, tam dalej znowu jakaś tablica na trawniku bardzo już bezpośrednio przemawia do serca, że jeśli kochasz kwiaty — to nie będziesz ich deptał. A któż chciałby uchodzić za takiego mameluka, który kwiatów nie lubi? I jeszcze jedno, co zwraca uwagę. Wspaniałe drzewa — ich bogactwo i rozmaitość. Graby, dęby, klony, niebieskie świerki, czerwone buki, wszystko stare, o rozłożystych konarach, roztaczają taką wspaniałą paletę barw, że napatrzyć się nie można.

W drewnianym, prowizorycznym pawilonie p[illegible] się i cudnie opalizuje w słońcu bulgocące źródło Chopina (na pamiątkę jego tu pobytu tak nazwane) — tam w długiej spacerowej hali szemrze monotonie zdrój Jana Kazimierza. Z dużej muszli koncertowej płyną wesołe dźwięki radiowe — na żywą orkiestrę brak niestety funduszów. I tłumy kuracjuszy. Nastrój radosny. A gdy jeszcze w soboty i w niedziele puszczą wieczorem w parku zakładowym wspaniałą fontannę, prześwietlona różnobarwnymi reflektorami (bije ona na 40 metrów) — to doprawdy oczu nie oderwiesz z zachwytu! Kłębi się w jakimś piekielnym wrzątku czarodziejstwo tak cudnych barw, że zda się jakby jakaś hipnoza owładnęła patrzącym.... stoją nieruchomo — jak skamieniali w tym upartym patrzeniu. I gdy nagle opadająca z łoskotem fala wodna chlaśnie metalicznym dźwiękiem o betonową cysternę na znak, że koniec uroczyska — to taka burza oklasków przeszyje powietrze, że aż poderwą się ze snu uśpione drzewa i niespokojnie szumieć zaczną. Im do wtóru — od strony Domu Zdrojowego — płyną fale dźwięków hipnotyzującego woogie-boogie...

Jestem z wizytą u gospodarza tych pięknych Dusznik — dyrektora uzdrowiska — p. Wiktora Mikulskiego. Przyjmuje mnie w swoim gabinecie, przyozdobionym wspaniałą głową Chopina z pomnika Szymanowskiego.

— Jak się panu podoba w Dusznikach? — rzuca na samym wstępie pytanie dyr. Mikulski.

— Prześlicznie tu, panie dyrektorze — odpowiadam. — Można prawdziwie odpocząć, a i leczenie wydaje się bardzo skuteczne.

— Tak — dorzuca dyr. Mikulski. Zwłaszcza chorób serca - no, a wody dusznickie — co tu dużo gadać — znane są od XV wieku. Taka „Pieniawa Chopina" — jedyna ciepła szczawa ziemno-żelazista w Polsce — o 19 stop. C. — takich źródeł w całej Europie jest niewiele. Ilość kuracjuszów w r. 1947 wynosiła 19.144 osób — w r. 1948 do 1 lipca 8.000 osób o przeważającej liczbie pracowników fizycznych.

— Jak finansowo wychodzicie z tym wszystkim? — zapytuję.

— Musimy być samowystarczalni — ale niestety, niezupełnie jeszcze dociągamy. W r. 1947 dochód uzdrowiska wynosił 17.133.577 zł.

Zakład kąpielowy urządzony wygodnie — posiada łazienki dla kąpieli mineralnych (56 wanien), igliwiowych (25 wanien), borowinowych (14 wanien). Obsługa grzeczna, fachowo wyszkolona — wszędzie czysto i porządnie. Pewne zaniedbanie, zwłaszcza z lat wojennych, nadrobione dzięki energii dyr. Mikulskiego w ciągu zaledwie pięciu miesięcy. Powiększono ilość wanien borowinowych, urządzono specjalną windę do wciągania surowej borowiny z głównej szopy, a od miesiąca funkcjonuje bardzo pomysłowo skonstruowany aparat do oczyszczania borowiny.

Serdecznie dziękuję za informacje dyrektorowi Mikulskiemu — i zabieram się do wyjścia.

— A radzę jeszcze — rzuca mi na pożegnanie dyrektor — zobaczyć uroczą dolinę Strażyską i ślicznie położoną willę Albinówkę w Parku stryjskim.

— No i warto by może... pokołysać się trochę w woogie-boogie na parkietach pięknej sali Domu Zdrojowego — wstaję i ściskam dłoń sympatycznego dyrektora.

— To już od pana zależy — uśmiecha się dwuznacznie dyrektor. Jeśli ma pan ochotę przyglądać się niezawinionym mękom ludzkim — to proszę bardzo. Ja jestem na to za mało odporny nerwowo.

Mamże więc obejrzeć Albinówkę — — i tę tak żywo opiewaną przez Mendelssohna dolinę Strażyską?

Już chyba nie, bo jeszcze spóźnię się na dancing w Domu Zdrojowym, a okropnie mnie ciągnie, żeby choć przez chwilę popatrzeć na uśmiechnięto-bolesne miny zaprzysiężonych fanatyków tego rozkosznego woogie-boogie. Człowiek ma trochę sadyzmu w sobie — trudno — czasem przyjemność tak ciągnie, że...

Idę stanowczo na dancing. W końcu może i ja sobie potańczę. Niech inni mają ze mnie także uciechę.

Norbertanki znad Raduni

Piękna miejscowość pod Gdańskiem — „A w Raduni krwawo woda" — Dziedzictwo Mestwina — Żukowo dzisiejsze

Piękna jest nasza ziemia gdańska, lecz należy nie tylko zwiedzać przymorskie letniska i kąpieliska. Czasem warto zapuścić się nieco na południe aby tu zbadać malownicze miejscowości i znaleźć w nich pamiątki, które żywym echem mówią o dawnej polskiej przeszłości tej ziemi.

Taką miejscowością, jest m. in. Żukowo w pow. kartuskim, odległe od Gdańska—Gdyni zaledwie 20 km. Miejscowość ta leży w pięknej dolinie Raduni, o której wieszcz Kaszubów J. Derdowski śpiewa: „A w Raduni krwawo woda, szkoda ojca, żeco szkoda", nawiązując do rzezi Kaszubów w Gdańsku.

Każdego obcego przybysza zdziwi to, że ta mała miejscowość, porządnie zabudowana, która leczy swoje rany, doznane dwukrotnie w czasie ostatniej wojny, posiada aż trzy kościoły i dwa dworce. Leży ona bowiem przy skrzyżowaniu ważnych dróg i znana była już w dawnych czasach jako punkt handlowy.

Ze starych kronik dowiadujemy się, że już w r. 1209 ufundował Mestwin I., książę pomorski w pobliżu klasztor Norbertanek, sprowadzając zakonnice z poznańskiego Strzelna. Nadano mu 15 wsi, które sięgały do samego Gdańska i Gdyni. W r. 1244 klasztor ten przeniesiono do Żukowa i wybudowano go na dzisiejszych fundamentach. Siostry zakonne, pochodzące ze środowisk polskich musiały przez długi czas prowadzić cichą, lecz upartą walkę ze swymi duszpasterzami Niemcami, sprowadzanymi z Wrocławia. Zwyciężyły wreszcie w r. 1660, kiedy do Żukowa sprowadzeni zostali Jezuici z Nowego Szotlandu pod Gdańskiem.

Odtąd praca charytatywna i wychowawcza Norbertanek jest niezmącona niczym. Spełniały one tu b. doniosłą rolę, wychowując zastępy córek szlachty pomorskiej i bogatych patrycjuszów gdańskich, ucząc ich gospodarstwa domowego i przepięknych haftów — pierwowzorów dzisiejszych haftów kaszubskich, które wystudiowała właśnie tu w Żukowie i nadała im artystyczną kompozycję p. Gulgowska z Wdzydz. Do wychowanek Norbertanek należały 3 siostry Świętopełka II, Witosława, Mirosława i Salomea, które później zostały zakonnicami. W r. 1834 został zakon przez Niemców skasowany, ostatnią przeoryszą była Julianna Lewińska. Budynki klasztorne zostały rozebrane. Do dziś ocalał tylko jeden budynek, przylegający do kościoła, mur oraz kościół Norbertanek, który stanowi najpiękniejszą pamiątkę i ozdobę wioski.



Kościół poklasztorny w Żukowie. (Foto — A. Wysocki)

Koło ambony, pięknie rzeźbionej, z której wiodą schody na chór zakonnic, wisiał dawniej (obecnie znajdujący się w odnowieniu w Gdańsku) najcennniejszy zabytek kościoła — ołtarz Mestwina. Jest to piękny tryptyk, przedstawiający w środkowej części rzeźbę Mestwina I., a obok św. Katarzynę i Barbarę. W dolnej części znajdują się obrazy Mestwina i jego żony Świnisławy. Tryptyk pochodzi z XVI w.

Dawniejszy skarbiec ucierpiał wiele przez wojnę. Zginęły cenne ornaty, bogato haftowane, zniknął również najsławniejszy ornat t. zw. płaszcz Świętopełka. Jednakże dzisiejsze pozostałości przebrzmiałej sławy hafciarskiej klasztoru, można jeszcze dziś podziwiać i wyrobić sobie pojęcie o mrówczej i cierpliwej pracy zakonnic i ich uczennic.

W Żukowie znajduje się jeszcze kościół św. Jakuba, spełniający dziś rolę kaplicy cmentarnej. Wybudowany został w XVII w. Przy szosie gdańskiej znajduje się kaplica św. Jana Nepomucena z r. 1754, która dawniej spełniała rolę kościoła parafialnego.

Zwiedzając Żukowo nie można pominąć hydroelektrowni w Rudkach, 1,5 km od Żukowa, zbudowanej przez powiat kartuski w r. 1910, zasilanej przez spiętrzone wody rzeki Raduni. Ponad jarem Raduni odbudowuje się dziś wielki most żelazny, łączący Żukowo z Kokoszkami i Gdańskiem. Stąd dla turystów nadarza się okazja do malowniczej i urozmaiconej przechadzki doliną Raduni do najpiękniejszej partii tej rzeki — Babiego Dołu. skąd niedaleko do stacji kolejowej tej samej nazwy.

Żukowo liczy około 2000 mieszkańców. Leży nad ujściem rzeki Stołpy do Raduni. Nad tą rzeką wznosi się wielki łukowy most kolejowy. częściowo zniszczony. Wieś jest zamożna, gdyż leży na urodzajnej ziemi. Odchodzących, żegna nas jeszcze hełm najcenniejszego zabytku — kościoła poklasztornego. **A. Wysocki.**

SPORT

Jedenastu braci gra w drużynie piłkarskiej

KRAKÓW (a). W drużynie T. S. „Dalin" w Myślenicach gra jedenastu braci Swięchów. Sześciu z nich gra w pierwszej drużynie, trzech w drużynie rezerwowej, a dwu (bliźniacy) w juniorach tego klubu.

Ostatnio drużyna braci Swięchów rozegrała mecz przeciw reprezentacji Myślenic i mimo, że prowadziła do przerwy 2:1, przegrała 2:3. Bramki dla Swięchów strzelili Jerzy i Jan — dla Myślenic Bacik, Serafin i Ambroży.

Oto imiona Swięchów, tworzących zespół piłkarski „Dalin": w bramce Zbigniew, w obronie Edward i Andrzej, w pomocy Antoni, Stanisław i Sylwester, w napadzie Jan, Kazimierz, Jerzy, Bolesław i Bronisław. Dochód z meczu bracia Swięchowie — Myślenice przeznaczony został na odbudowę Warszawy.

Praga-Kraków 1:0

KRAKÓW. Rozegrany na boisku „Wisły" w Krakowie międzynarodowy mecz piłkarski Praga — Kraków zakończył się zwycięstwem piłkarzy czeskich w stosunku 1:0 (0:0).

Reprezentacja Krakowa, osłabiona brakiem czołowych zawodników: Gracza, Parpana i Kohuta — wystąpiła w następującym składzie: Jurowicz, Gędłek, Glimas, Jabłoński I. Legutko, Jabłoński II, Cisowski, Różankowski, Stadler, Rupa, Bobula

Gra stała na słabym na ogół poziomie. Czesi mieli przez cały niemal czas meczu zdecydowaną przewagę, a jedynie dobra gra defensywy Krakowa oraz niezaradność ataku czeskiego pod bramką polską uchroniły drużynę krakowską od wyższej porażki. Czesi grali typowo według czeskiej szkoły: cechowały ich dobre i szybkie akcje w polu, ale zupełna niezaradność pod bramką. Drużyna Krakowa raziła niezdecydowaniem akcji, zaś atak grał chwilami beznadziejnie.

Jedyna bramka meczu padła na 7 minut przed końcem ze strzału lewoskrzydłowego Suuppa.

W drużynie czeskiej wyróżnili się dwaj obrońcy i środkowy pomocnik, w drużynie krakowskiej — Jurowicz i bracia Jabłońscy.

Jędrzejowska rewanżuje się Węgierce Erdoedi

SOPOT. W drugim dniu międzynarodowego spotkania tenisowego Budapeszt — Sopot, Jędrzejowska zrewanżowała się Erdödi, zwyciężając Węgierkę w dwóch setach 6:4, 6:4. Jędrzejowska wykazała bardzo dobrą formę, grając efektownie i skutecznie.

W grze pojedyńczej panów Węgier Katona pokonał Piątka 2:6, 6:4, 6:4. Drugie spotkanie Skonecki — Szigeti (Węgry) zostało przy stanie 6:3 i 2:1 przerwane z powodu ciemności.

Po drugim dniu stan meczu brzmi 3:2 dla Budapesztu.

BEK długodystansowym mistrzem na torze

ŁÓDŹ. Na torze w Helenowie odbyły się trzecie po wojnie mistrzostwa Polski na torze na dystansie 50 km. Dwukrotny mistrz powojenny Polski, łodzianin Bek, powtórzył swój sukces, zdobywając po raz trzeci tytuł mistrzowski.

Na 5 finiszów Bek wygrał 3, w jednym zajął drugie miejsce oraz w jednym — trzecie.

Wyścig obejmował 125 okrążeń toru. Czas zwycięzcy — 1:20:02,7 g. W ogólnej punktacji: 1) Bek (ŁKS) 17 pkt.; 2) Kapiak („Sarmata" Warszawa) 11 pkt.; 3) Leśkiewicz junior (Odziez) 7 pkt.

ROZMAITOŚCI

Śledzie i rekiny

Szwedzkie sfery rybackie, mocno zaniepokojone zanikiem ławic śledziowych, wysłały specjalny statek Clupea, mający przeprowadzić badania. Na pokładzie statku wyruszyło na morze kilku badaczy, którzy podali już swoje pierwsze spostrzeżenia.

Małe ilości, względnie kompletny zanik ławic śledziowych, na podstawie dotąd poczynionych obserwacji przypisać należy przede wszystkim małej ilości planktonu, gwałtownej zmianie temperatury wody na głębokości 90 stóp i pojawieniu się w rejonie połowów śledzi — Peterhead i Fraserburgh — olbrzymiej ilości rekinów, które swą żarłocznością wyrządzają poważne straty i niszczą sieci rybackie

Na zachodnim wybrzeżu Szkocji przeprowadza się obecnie wielkie połowy tego szkodnika. Flotylla statków polujących na rekiny posiada swą bazę operacyjną na Hebrydach. Łodzie do połowu wyposażone są w działo z harpunem i radio, celem utrzymania łączności ze statkiem-bazą. Po upolowaniu rekina. na wiadomość radiową — nadaną przez łodzie — przypływa statek-baza i ładuje rekina na pokład. Taki statek może przyjąć na swój pokład 30 rekinów. Połowy te są wybitnie dochodową wyprawą, gdyż wysoką wartość rynkową ma przede wszystkim olej z wątroby rekina.

(kr)

Kalendarzyk

Piątek, 17 września 1948 r.
Kaolicki: Franciszka.
Słowiański: Radochny

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29

„Zagadnienie krytyki w prasie demokratycznej"

Pod tym tytułem red. Andrzej Wohl wygłosi w nadchodzącą sobotę o g. 19 ciekawy odczyt w Pom. Domu Sztuki. Odczyt odbędzie się staraniem Zw. Zaw. Dziennikarzy RP — Oddział Pomorski — i Woj. Rady Kultury i Sztuki.

DZIS inauguracyjny koncert symfoniczny

Dziś, w piątek 20 bm. o godz. 20 odbędzie się w Pom. Domu Sztuki inauguracyjny koncert symfoniczny pod dyr. A. Rezlera z udziałem wybitnej pianistki, Reginy Smendzianki z Krakowa.

W programie obok „Wariacji Symfonicznych" Lutosławskiego, II koncert fortepianowy f-moll Szopena i potężna „Symfonia Przeznaczenia" Beethovena.

Na odbudowę WARSZAWY

(fa) Zapowiedziany „pojedynek" orkiestr KWMO pod batutą kpt. Grabowskiego i ZZK pod batutą kplm. Preibisza — wzbudził duże zainteresowanie. Koncert odbędzie się w niedzielę 19 bm. o godz. 17 w ogrodzie Resursy Kupieckiej, a w razie niepogody — na sali. Po „pojedynku" dancing, do którego przygrywać będą dwa zespoły.

Zaproszenia nabyć można przy bufecie w Resursie Kupieckiej. Wstęp 100 zł.

Dojazd na regaty

(fa) W związku z dużym zainteresowaniem, jakie budzą zapowiedziane regaty międzynarodowe Polska — Szwecja informujemy, że statki żeglugi kursować będą z Rybiego Rynku co godzinę od godz. 9 począwszy, a autobusy PKS o godz. 13 z dworca autobusowego. Pociąg osobowy odjedzie z dworca o godz. 14.20.

„Służba Polsce" organizuje własną orkiestrę

Komplet instrumentów muzycznych czeka na utalentowanych junaków

BYDGOSZCZ (sz). Organizacja „Służba Polsce" mimo stosunkowo krótkiego czasu istnienia wykazała niezwykłą żywotność i udział we wszystkich procesach twórczych naszego młodego Państwa Ludowego. Realizując programowe hasła „SP" — nauka, sport, odbudowa — junacy brygad młodzieżowych „SP" odbudowują zniszczoną stolicę Warszawę, odwadniają Żuławy, obwałowują Wisłę, która rok rocznie zalewała przyległe tereny, powodując milionowe straty i odbudowują zniszczone fabryki i porty. Ponadto junacy nasi zdobyli sztandary pierwszeństwa wśród brygad młodzieżowych pracujących w Czechosłowacji i Bułgarii.

Ale junacy nie tylko potrafią dobrze pracować. Potrafią również uczyć się, aby przysporzyć Polsce wyszkolonych i świadomych obywateli. W związku z tym właśnie „SP" zorganizowała i organizuje bez przerwy coraz to nowe szkoły i kursy, umożliwiające młodzieży niezamożnej zdobycie wiadomości zawodowych. I tak na terenie Pomorza czynne są 2 ośrodki szkoleniowe PW Lot. w Fordonie i Lisich Kątach, które szkolą przyszłych asów odrodzonego lotnictwa polskiego, a na kursach w Bydgoszczy szkoli się około 400 junaków na szoferów, radiotelegrafistów i telefonistki, nie mówiąc już o gęstej sieci szkół „SP" na terenie całej Polski, gdzie tysiące młodzieży zdobywa wiedzę i fach.

Niemniejszy jest również dorobek „SP" na terenie życia kulturalnego. Niezależnie od konkursów zespołów świetlicowych i chórów, Komenda Wojew. „SP" w Bydgoszczy przystąpiła obecnie do organizowana własnej orkiestry. Nowy komplet instrumentów muzycznych czeka na utalentowanych junaków, którzy dawać będą koncerty w fabrykach i zakładach przemysłowych, a nawet w najbardziej zapadłych wsiach na prowincji.

W związku z tym odbyła się onegdaj selekcja kandydatów do orkiestry „SP", którą szkolić będzie znany na terenie Bydgoszczy kapelmistrz kpt. Grabowski. Jak się dowiadujemy, Komenda Wojew. „SP" przyjmuje chętnych i zdolnych junaków, jak również tych, którzy umieją już grać na instrumentach dętych czy jazzow. Zgłoszenia składać można w Wydziale Kult. — Wychow. Komendy (ul. Król. Jadwigi) w godz. od 8 — 15.

Dwudniowa kwesta pracowników UW

(a). W ostatnią sobotę i niedzielę września br. tj. 25 i 26 bm. odbędzie się w Bydgoszczy zbiórka uliczna na odbudowę Warszawy. Kwestarzami tym razem będą pracownicy Urzędu Wojewódzkiego, których ambicją jest uzyskanie jeszcze lepszyych wyników od pracowników Zarządu Miejskiego. Należy szczerze życzyć, aby im się to udało.

Całości akcji zbiórkowej patronować będzie wojewoda pomorski I. Kubecki i wicewojewodowie Jakubowicz i Trzebiński.

Wioślarze szwedzcy zachwyceni przyjęciem

BYDGOSZCZ (J. S.) Przybyłych do Polski na mecz Polska — Szwecja wioślarzy szwedzkich powitali kapitan sportowy i delegat P. Z. T. W. pp. Roni i Kęsy, roztaczając nad nimi troskliwą opiekę w drodze do Bydgoszczy. Szwedzi bardzo chwalili wygodną podróż i serdeczne przyjęcie. Na dworcu w Bydgoszczy ekipę szwedzką powitał zarząd Polskiego Zw. Tow. Wioślarskiego i B. T. W. z dr Tilgnerem na czele, a wioślarze B. T. W. wyznaczeni do reprezentacji powitali swych niedzielnych przeciwników.

Wczoraj w godzinach popołudniowych osady szwedzkie przeprowadziły pierwsze treningi na torze regatowym w Brdyujściu.

Jak się dowiadujemy, osady polskie startować będą w białych kostiumach z godłem państwowym na koszulkach.

Smutny koniec zabawy

5-letnia dziewczynka ofiarą lekkomyślności

(fa) Winę za nieszczęśliwe wypadki wśród dzieci ponoszą niestety najczęściej... dorośli. Potwierdzeniem tego może być wypadek, który wydarzył się wczoraj przy ul. Ujejskiego 11, gdzie jedna z mieszkanek piorąca bieliznę wystawiła kocioł z gorącą wodą na podwórze. W tym czasie na podwórzu bawiła się 5-letnia dziewczynka Genowefa Jedwikowska, która cofając się wpadła do kotła. Dziecko odniosło poparzenia 2 stopnia i karetką pogotowia musiano je odstawić do szpitala.

Wypadek ten niech będzie przestrogą dla wszystkich naszych gospodyń. Lekkomyślność bowiem zbyt często staje się przyczyną nieszczęść.

Kłamliwe zeznania recydywisty

Epilog kradzieży wełny z wagonu kolejowego

BYDGOSZCZ (rp) Konwojent Pom. Spółki Ekspedycyjno - Towarowej „Morsped" w Gdyni — Mieczysław Felski, spotkał w ub. roku swego znajomego Bronisława Wiśniewskiego, który dopiero co wyszedł z więzienia. W trakcie rozmowy Felski oświadczył, że polecono mu konwojowanie do Łodzi 3 wagonów wełny. Wiśniewski począł namawiać Felskiego do kradzieży wełny, na co konwojent ostatecznie się zgodził.

W dniu wyjazdu wspólnicy wsiedli do jednego z konwojowanych wagonów i gdy pociąg dojeżdżając do stacji Bydgoszcz—Wschód zmniejszył szybkość, Wiśniewski wyrzucił z wagonu uprzednio przygotowane już cztery paczki wełny wartości 50 tys. zł i sam wyskoczył z pociągu. Po ukryciu paczek niedaleko toru kolejowego (działo się to w nocy), W. pojechał następnym pociągiem do Bydgoszczy i nakłonił szofera taksówki Kosińskiego do przywiezienia łupu do mieszkania na ul. Wały Jagiellońskie. W chwilę po odjeździe taksówki przejeżdżający ulicą milicjant zaintrygowany nocnym pasażerem sprawdził zawartość pakunków i przekonawszy się, że znajduje się w nich wełna, Wiśniewskiego zatrzymał. Złodziejaszek wyjaśniając okoliczności kradzieży, wydał wspólnika i szofera.

Sprawa oparła się o sąd, gdzie dwaj pierwsi oskarżeni przyznali się do winy i zostali skazani: Felski na rok więzienia z zawieszeniem a Wiśniewski na 2 lata więzienia. Szofer Kosiński, pociągnięty do odpowiedzialności za paserstwo (art. 161 k. k.) nie przyznał się do winy twierdząc, że miał zamiar powiadomić milicję o podejrzanej sprawie, jednak nie uczynił tego rzekomo z braku benzyny w samochodzie. Sąd nie dał jednak temu wiary i skazał K. na 2 tys. zł grzywny.

Felski pogodził się z wyrokiem, a Wiśniewski i Kosiński złożyli apelację. Wiśniewski począł kłamliwie zeznawać, że do kradzieży namawiał go Felski, że był nawet w tej sprawie u niego w domu itp. Nie ulegało wątpliwości, że oskarżony jako zawodowy złodziej stara się zmniejszyć własną winę, obciążając współoskarżonego, a nawet przecząc swoim zeznaniom w pierwszej instancji.

Po naradzie sąd wyrok zatwierdził w całej rozciągołści.

Mąka, tłuszcz i konserwy na karty z września 1948 r.

Wydział Przem., Handlu i Apr. m. Bydgoszczy podaje do wiadomości, że od dnia 20 do 25 bm. można otrzymać na karty zaopatrzenia z września br. następujące artykuły:

Dla kat. I i I „Zg" — 2 kg mąki pszennej 80% na kup. nr 18, 0,2 kg mydła do prania wagi pierwotnej na kup. nr 21, 1 kg margaryny na kup. nr 20.

Kat. IR i IR „Zg" — 1 kg mąki pszennej na kup. nr 13, 0,1 kg mydła do prania wagi pierw. na kup. nr 16, 0,7 kg konserw na kup. nr 14, 0,5 kg margaryny na kupon nr 15.

Kat. IRD-3 i IRD-7 — 3 kg mąki pszennej na kup. nr 20, 0,5 kg smalcu na kup. nr 22, 0,1 kg mydła do prania wagi pierw. na kup. nr 21, 0,5 kg konserw na kupon nr 19.

Kat. IRD-12 — 3 kg mąki pszennej na kup. nr 20, 0,5 kg smalcu na kup. nr 22, 0,1 kg mydła do prania wagi pierw. na kup. nr 21, 0,5 kg konserw na kup. nr 19, 0,2 kg czekolady na kup. nr 26.

Kat. MK IRD-12 — 0,2 kg czekolady na kup. nr 30.

Kat. IIR — 0,35 kg konserw na kup. nr 9.

Dod. „C" — 0,25 margaryny na kupon nr 10.

Dod. „M" — 0,25 kg margaryny na kup. nr 15.

Margaryna dla kat. I, I „Zg", IR, I R „Zg", dod. „M" i „C" będzie wydana w terminie późniejszym.

Zwraca się uwagę punktom rozdzielczym na zamiennik konserw mięsnych i końskich, a mianowicie: za 1 kg mięsa — 0,5 kg konserw mięsnych i za 1 kg mięsa — 0-7 kg konserw końskich.

Cena 1 kg konserw 12 zł, smalcu 10 zł, mąki pszenne 80% 1,35 zł, mydła do prania 15 zł, czekolady 250 zł, margaryny 50 zł.

Punkty rozdzielcze rozliczą się z wyż. wym. artykułów w nieprzekraczalnym terminie do dnia 28 bm. Posiadacze kart kat. MK IRD-12 zarejestrowani w filiach Okręg. Mleczarni Spółdz. pobiorą należny im przydział czekolady u Gniewkowskiego, St. Rynek 27.

Co, gdzie i kiedy?

TEATR MIEJSKI. W piątek i sobotę (17 i 18 bm.) g. 19.30 komedia Noel Cowarda „Seans" z udziałem... zmaterializowanych duchów. W roli medium — ulubienica publiczności bydgoskiej p. Morozowiczowa.

KINA: Pomorzanin: Gilda. Polonia: Cygańska miłość. Wolność: Krążownik Wareg. Orzeł: Siostra lokaja. Gryf: Skradziona sława. Bałtyk: Znak Zorro. Aktualności. Program nr 23. Bagatela: Gilda.

Początek seansów: we wszystkich kinach: 16, 18 i 20.30 jedynie „Polonia 15, 18 i 21, „Bagatela" o godz. 20 i „Aktualności" o godz. 13.

DYŻURNY LEKARZ KOLEJOWY: dn. 17 bm. dr Januszewski, ul. Śniadeckich 49.

DYŻURY APTEK: Do dnia 18 bm. dyżury pełnią: apteka „Centralna" Al. 1 Maja 27, tel. 23-14 i apt. „Pod Złotym Orłem", Rynek 1, tel. 19-31.

WAŻNIEJSZE TELEFONY — kmdt Miasta M. O. 25-15, Komenda MO 25-16, 25-17, 25-18, Pogotowie Ratunk we 10-00.

POLSKIE RADIO — Rozgłośnia Pomorska Bydgoszcz-Toruń

Sobota, 18 września 1948 r.

5.20 Progr. og.-polski. 9.10 Progr. lokalny dnia. 9.15 Wiadomości miejscowe. 11.57 Progr. og.-polski. 14.30 Rytm i melodia. 14.40 Przegląd prasy pomorskiej. 14.50 Pieśni rosyjskie w wyk. chóru Armii Radz. pod dyr. Aleksandrowa — płyty. 15.20 Progr. og.-polski. 22.30 Koncert życzeń. 23.00 Progr. og-polski. 24.00 Zakończenie audycji.

Z CAŁEGO POMORZA POKRÓTCE

W TORUNIU, przy ul. Garbary 3 popełniła samobójstwo przez powieszenie się wdowa G. Gołecka. Powodem rozpaczliwego kroku było prawdopodobnie nadużycie alkoholu.

REGATY żeglarskie w Chełmży pod względem organizacyjnym wypadły fatalnie. Organizatorzy nie informowali publiczności o wynikach, zapomnieli o biegu kajaków na 1.000 m itp. Jedna z osad nie mogła startować, ponieważ... nie posiadała wiosła.

ODBYTY w Toruniu mecz szachowy na 11 szachownicach między Wrocławskim Klubem Szachowym a ZZK Pomorzanin — przyniósł zwycięstwo gospodarzom w stosunku 9:2.

PRACOWNIK starostwa w Wąbrzeźnie R. Żywiecki wybrał się w gronie kolegów na przejażdżkę blaszanym kajakiem po miejscowym jeziorze. W pewnym momencie przeciążony kajak przewrócił się i Żywiecki utonął. Wybitną pomoc przy ratowaniu reszty niefortunnych wycieczkowiczów okazali dwaj uczniowie Państw. Gimn. i Liceum — J. Ziobrowski i T. Sarniewicz.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

Uwaga Inwalidzi Wojenni! Przypominamy, iż w niedzielę 19 bm. odbędzie się uroczyste otwarcie bursy i odsłonięcia sztandaru tut. zarządu okręgowego. Zbiórka wszystkich członków o godz. 8.30 przed sekretariatem koła, przy ul. Ks. Markwarta 2. Tegoż dnia o godz. 20 odbędzie się w świetlicy związkowej zabawa taneczna z której czysty zysk przeznaczony na odbudowę stolicy.

* **Uwaga związkowcy!** Do czasu unormowania kwestii korzystania ze zniżki dla świata pracy i wydania kuponów kwartalnych, z dniem dzisiejszym wydaje się 50% zniżki w biurze „Orbis" (od godz. 9—16) i w kasie teatru (od godz. 17.30) za okazaniem legitymacji zw. zaw.

Na fali dnia

Oj, ta rąbanka...

Bardzo to ładnie ze strony Wydziału Aprowizacji, że w okresie wzmożonych i maniackich wprost zakupów czynionych przez gorliwe i podekscytowane panie domu, — ogłosił przydział rąbanki.

Zapomnieli jednak projektodawcy tej nad wyraz pożytecznej inowacji o rzeczy najbardziej ważnej — o racjonalnym rozdziale. Jest przecież rzeczą niemożliwą, aby wszyscy zarejestrowani w jednym sklepie, mającym ponad 500 klientów, mogli wykupić przydział w jednym dniu. Skutek tego nierozsądnego rozplanowania podziału był taki, że ludzie całkiem niepotrzebnie od 7 do 19 stali w ogonku, depcząc obie po piętach i denerwując się na siebie i innych. Najgorzej zaś przedstawia się sprawa odebrania przydziału dla matek obarczonych dziećmi i osób samotnych, pracujących zawodowo.

Zgodnie z ilością odebranych bonów, należało podzielić rozprowadzenie przydziału wśród klientów danego sklepu na kilka dni, a nie za jednym zamachem „likwidować" kilkaset jeśli nie więcej odbiorców zmuszając ich do marnowania niepotrzebnie kilku godzin cennego czasu na cierpliwe czekanie w ogonku... niechlubnej pozostałości okupacyjnej.

Ludziom trzeba pomóc i udogodniać, — a nie utrudniać życia. Możeby tak projektodawcy terminów podziału rąbanki przeszli się po mieście i zobaczyli jak wygląda sprzedaż potrzebnego i zarazem... kłopotliwego przydziału. (X).

Oszczędny telegram

Humoreska

Cała rodzina państwa Milskich wyjechała w tym roku na wczasy — ojciec, matka, troje dzieci, a zabrali też ze sobą siostrzeńca, bo siostra żony niedawno ciężko zachorowała i przebywała jeszcze w szpitalu. W domu został tylko stary, blisko osiemdziesięcioletni dziadek, który miał pilnować mieszkania, a znowu do pilnowania i doglądania dziadka — by mu czego nie brakło, albo, by broń Boże nie zachorował —uproszono wspólnika p. Milskiego.

W pustym więc domu państwa Milskich zapanował spokój i cisza, a tylko od czasu do czasu, gdy zjawiał się wspólnik, rozmawiano tam nieco głośniej, bo dziadek, zapewne ze starości, niezupełnie dobrze już słyszał. — Pewnego dnia przyniósł wspólnik dziadkowi smutną wiadomość — że zmarł dobry przyjaciel i szkolny kolega jego syna — Rożek.

— Co, Rożek umarł? Niemożliwe — zdziwił się dziadek — a to dopiero się mój Stach zmartwi, gdy się dowie.

— A kiedy umarł ten Rożek?

— Dziś umarł, właśnie przed chwilą się dowiedziałem. Pogrzeb we wtorek.

— To możeby wysłać do Stacha depeszę... dziś niedziela to może zdąży jeszcze na pogrzeb.

— Kiedy to kawał drogi i bilet drogo kosztuje — odradzał wspólnik — napiszemy mu to w liście: po co ma sobie psuć wczasy.

Dziadek jednak się uparł i tak długo nudził, aż wspólnik skapitulował i zgodził się pójść na pocztę.

— Tylko nie pisz dużo, bo telegram dużo kosztuje — pouczał wspólnika — wystarczą tylko dwa słowa — pogrzeb we wtorek — to wypadnie taniej.

I tak go stary zasugerował, że po przybyciu na pocztę, rzeczywiście nadał telegram tej treści: „Pogrzeb we wtorek".

* * *

Możecie sobie wyobrazić konsternację i rozpacz, jaka zapanowała na letnisku, po otrzymaniu takiej treści telegramu. Depeszę otworzyła pani Milska i z miejsca zaniosła się głośnym lamentem. Otoczyły ją dzieci i siostrzeniec, a pani Milska nic, tylko zalewała się łzami i spazmatycznie monologowała: — Boże, pogrzeb we wtorek, ale kto umarł? Albo Władka, moja siostra, albo dziadek. Popatrzyła na zegarek i z miejsca zdecydowała się na wyjazd.

— Boże! Gdzie ten Stach. Akuratnie dziś musiał wybrać się do miasta...

Gdy ten Stach wrócił wreszcie z tego miasta do domu, nie zastał już żony, ani dzieci, tylko telegram na stole i dwa słowa od żony: „wyjeżdżamy na pogrzeb".

— Boże! Ale kto umarł — zaczął teraz na zmianę on lamentować, ale wnet się zorientował, że musi szybko biec na stację, by jeszcze zdążyć na pociąg, — na peron wpadł równocześnie z pociągiem.

Pomógł jeszcze wsiąść do wagonu żonie, jej ciężkiej rozpaczy i dzieciom, a gdy już zajęli miejsca przez całą drogę starali się rozwiązać zagadkę, kto właściwie umarł.

— Pewnie Władka, bo była w szpitalu...

— Albo dziadek, bo był stary — wałkowali bez wytchnienia.

W niepewności takiej dojechali do miasta, w którym mieli przesiadkę, a gdzie mieszkał też ich szwagier. Zdecydowali się wstąpić do niego, ażeby zasięgnąć języka. Ale szwagier o całym nieszczęściu dowiedział się dopiero od nich. Pokazał im natomiast list od Władzi, w którym ta mu donosiła, że jest już zupełnie zdrowa, wyszła już ze szpitala i że wyjeżdża do... Milskich, na letnisko.

— Boże! No to dziadek umarł — równocześnie wykrzyknęli w rozpaczy oboje Milscy i lament zaczął się od nowa.

Pierwszy oprzytomniał i zapanował nad sytuacją szwagier.

— Nie ma co rozpaczać — mówił — trzeba zająć się pogrzebem.

Za pół godziny macie pociąg, więc spieszcie się. Ja tu mam znajomego przedsiębiorcę pogrzebowego, więc załatwię sprawę trumny i wieńców, które autem przywiozę zaraz za wami. Spieszcie się więc.

Po drodze do stacji, pani Milska kupiła świece do trumny.

* * *

Po przyjeździe do domu drzwi mieszkania otworzył im nie wspólnik, jak się spodziewali, a sam... nieboszczyk, w swojej własnej osobie. Pani Milskiej z wrażenia wypadły i połamały się świece, dzieci płakały ze strachu, a syn z radości, że ojciec żyje. Jeden tylko dziadek nic nie rozumiał i dziwił się z powodu szybkiego powrotu całej rodziny.

— Pocoście właściwie wszyscy przyjechali — burczał — wystarczyłby sam Stach... pogrzeb dopiero jutro.

— Czyj pogrzeb — wykrzyknęli Milscy równocześnie.

— No Rożka... przecież sam posłałem depeszę...

Teraz dopiero zrozumieli wszystko Popatrzyli na siebie z zakłopotaniem bo nie wiedzieli, czy wyznać dziadkowi prawdę, czy nie.

Kiedy tak się wahali, rozległ się w przedpokoju dzwonek. Dziadek podreptał otworzyć i jakże się zdziwił, gdy na progu zobaczył stroskanego zięcia z sąsiedniego miasta z dwoma potężnymi wieńcami, a na szarfach wyczytał: „Kochanemu dziadkowi — od wnuków".

Teraz i dziadek zrozumiał, ale równocześnie tak go to rozzłościło, że wyrwał zięciowi z rąk wieńce i zaczął go nimi okładać. Syn natomiast wybiegł czym prędzej na ulicę, do auta, wydać polecenie, ażeby za żadne skarby świata nie wnosili trumny... bo wtedy kto wie, czy i jemu by się coś nie oberwało...

Tadeusz Szwec

WYDAWNICTWA NADESŁANE

M. Krynicki: **„Morskie statki handlowe"** — praca oparta na sprawdzonych naukowo wiadomościach z zakresu budownictwa okrętowego i nawigacji, napisana dostępnie, może stać się środkiem szerzenia w Polsce wiedzy o sprawach morskich. Wyd. Instytut Bałtycki — Gdańsk-Bydgoszcz-Szczecin 1948.

„Horyzonty techniki" nr 1/48 — miesięcznik Naczelnej Organizacji Technicznej w Warszawie, mający za zadanie uprzystępnienie zagadnień technicznych społeczeństwu. W treści znajdujemy szereg artykułów o różnorodnej tematyce technicznej, które są pożyteczne przede wszystkim dla uczniów szkół zawodowych, a także i dla wszystkich ludzi, interesujących się zagadnieniami techniki.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci męża i ojca ś. p.

Józefa Grzegórskiego

odprawione zostaną msze św. żałobne w dniu 18. IX. br. o godz. 7-ej rano w kościele na Bielawkach, i dnia 20. IX. b. r. w kościele Piotra i Pawła przy Pl. Wolności, o czym zawiadamia

4769 **Żona z dziećmi**

†

Dnia 15. 9. 48 r. o godz. 7.45 po dwudniowych ciężkich cierpieniach zmarł zabrany nam przez Boga do grona aniołków nasz ukochany i niezapomniany synek, braciszek wnuczek ś. p.

Alojzy Jerzy Łowiński

przeżywszy dwa latka, o czym w wielkim smutku zawiadamia

Rodzina

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 18 bm. o godz. 15-tej na cmentarzu przy ul. Jary.

Bydgoszcz, dnia 15 września 1948 r.
Lubelska 26/3 08291

SPRZEDAŻ

Rentgen
do prześwietleń, zdjęć, półfalowy, 2 lampy. Informacje Oborniki Śląskie „Szarotka". (4725

Jeden
pytel płaski (planzychter) czterodziałowy, marki A. G. K. z górnym zapędem na chodzie do dnia 15. 10. rb. sprzeda Łuszczarnia Ryżu. Gdynia — Port, 08233

Sygn. akt V Ksn 374/48

ZARZĄDZENIE.

Sąd Okręgowy — V Wydział Karny — w Bydgoszczy w sprawie karnej przeciwko Willemu Radtke, ur. 20. 12. 1907 r. w powiecie wyrzyskim, synowi Wilhelma i Anny z d. Kaja, zamieszkałemu w roku 1940 w Szamocinie, pow. chodzieskiego, oskarżonemu o to, że dnia 20 marca 1940 r. w Szamocinie, pow. chodzieskiego, będąc obywatelem polskim 'osił swoją przynależność do narodowości niemieckiej przez podpisanie wypełnionych kwestionariuszy, to jest o zbrodnię z art. 1 Dekretu z dn. 28. 6. 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939 —1945 (Dz. U. R. P. nr 41, poz. 237) — na mocy art. 2 ustęp 2-gi l. 1 lit. f Dekretu z dnia 17. X. 1946 r. o zniesieniu specjalnych sądów karnych (Dz. U. R. P. nr. 59, poz. 324)

zarządza wszczęcie postępowania sądowego

przeciwko nieujętemu Willemu Radtke, ostatnio zamieszkałemu w Szamocinie pow. Chodzież. (08370

Bydgoszcz, dnia 1 września 1948 r.

Przewodniczący Wydziału Karnego.

RÓŻNE

Skradziono
9. IX. 48 legitymację służbową nr 00100, wydaną przez Dyrekcję Lasów Państwowych, Toruń, nazwisko Krupecka Alina, kasjer Nadleśnictwa Leszyce. 4762

UNIEWAŻNIENIA

Unieważniam
kartę rejestracyjną RKU Mława na nazwisko Kutza Tadeusz, Słup, pow. Działdowo. (08287

Unieważniam
skradziony dowód osobisty, legitymację związkową, kartę odzieżową Najdzian Weronika. (4763

ZAMIANY

Mieszkanie
komfortowe w Szczecinie zamienię na Bydgoszcz. Oferty IKP Bydgoszcz „Pilne". (08300

MATRYMONIALNE

Który
z panów 35—45 lat, solidny, inteligentny, pragnie szczerego oddanego serca młodej kobiety, cel matrymonialny, proszę napisać Poste-restante Gdańsk 2 pod „Tysia". (08298

Wdowa, lat 37,
kulturalna, córeczką, stanowisku, mieszkaniem komfortow. pozna odpowiedniego pana o wysokich walorach duchowych — cel matrymonialny. Rozwiedzeni wykluczeni. Oferty IKP Bydgoszcz pod „17934". (08371

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Sobota, dnia 18 września 1948 r.

5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Sygnał czasu, pobudka młodzieżowa. 605 Gimnastyka poranna. 6.15 Dziennik poranny 6.30 Muzyka poranna. 6.50 Program dnia. 7.00 Skrót wiadomości dziennika. 7.05 Przegląd prasy stołecznej. 7.12 Muzyka poranna. 7.20 Poradnik gospodarstwa domowego — Poznań. 7.30 d. c. muzyki porannej. 8.20 Powieść I. Olbrachta „Anna Proletariuszka". 8.35 d. c. muzyki porannej. 8.55 Informacje ogólnopolskie. 9.00 Skrzynka PCK. 9.20 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.09 Muzyka. 12.25 Karol Maria Weber — Grand Duo Concertant. 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Koncert rozrywkowy: orkiestra P. R. pod dyr. A. Rezlera, T. Tusiacki — baryton — Bdg. prog. oglp. 13.45 Kompozytor tygodnia — Cezar Franck. 15.20 Pogadanka pt. „Roczny bilans wody w Bałtyku" — Gdańsk. 15.30 Jak się żabie wydawało, że najpiękniej śpiewa — audycja dla dzieci. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.30 Pieśni ludowe z Ziem Zachodnich Tadeusza Kasserna. 16.45 Przy sobocie po robocie 18.00Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych. 18.05 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Jerzego Gerta. 18.40 Kariera Magdaleny Brailsford — słuchowisko wg Shaw'a. 19.00 Słuchowisko Zofii Walickiej „Pociąg samobójców" — Szczecin. 19. 30 Emencypantki — Powieść B. Prusa. 1945 Z życia Związku Radzieckiego. 20.10 XVIII Wieczór Mickiewiczowski. 20.40 Utwory fortepianowe w wyk. Karola Kleina. 20.58 Komunikat meteorologiczny. 21.00 Dziennik wieczorny. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Symfonia Olimpijska Zb. Turskiego — trzecia część koncertu muzyki polskiej — gra orkiestra Filharmonii Londyńskiej pod dyr. Grzegorza Fitelberga — transmisja z Londynu. 23.30 Ostatnie wiadomości. 23.40 Program na dzień następny. 23.50 Muzyka. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

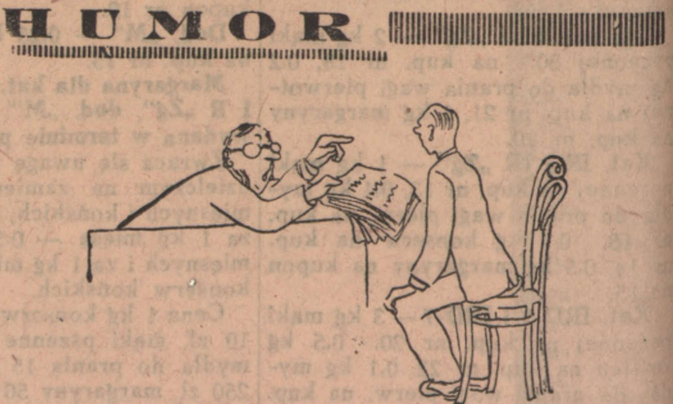
DYSKI
oszczepy — kule do rzutów dostarcza Jan Pujdak i Ska, Łódź, Piotrkowska 83. (08105

Polska Hurtownia Galanteryjna
Czesław Skrzypek i S-ka, Łódź, Nowomiejska 3 (w podwórzu), tel. 277-32. Duży wybór bielizny damskiej, męskiej, dziecięcej drobnej galanterii. Sprzedaż tylko hurtowa. Prowincja za zaliczeniem. Cenników nie wysyłamy. (07974

Fortepian
salonowy (mały) w dobrym stanie korzystnie na sprzedaż. Informacje Starogard, 1 Maja 17. 08299

Krawaty
szale, najnowsze wzory poleca Wytwórnia „Taltex" Łódź Traugutta 1. (08081

HUMOR



— Nie mogę wystawić pańskiej komedii, ponieważ wzbudzi ona śmiech wśród publiczności

Krokodyl — Moskwa

REDAKCJA I ADMINISTR Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca Za dział ogłoszeniowy Red nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP".
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ. UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL 33-41 I 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul Marsz. Focha 18 — telefon 18 99. E-481568